

Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz
Katedra Edukacji Międzykulturowej
Uniwersytetu w Białymstoku

Białystok 19.05.2016

Ocena

rozprawy doktorskiej mgra Macieja Pletni „Kulturowy wymiar pamięci zbiorowej o wojnie na Pacyfiku we współczesnym społeczeństwie japońskim” przygotowanej w Uniwersytecie Jagiellońskim, Wydział studiów Międzynarodowych i Politycznych, pod kierunkiem naukowym dr hab. Leszka Korporowicza (Kraków 2015)

*

Na prośbę Rady Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ z dnia 17 marca 2016 roku zapoznałem się z przedstawioną do oceny rozprawą doktorską. Chciałbym w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na szczególną wartość podjętej problematyki i pełną realizację sformułowanych pytań i tez. Za wysoką oceną recenzowanej pracy przemawia:

- podjęcie złożonej i trudnej problematyki pamięci zbiorowej,
- zauważenie i ukazanie specyfiki kulturowego wymiaru pamięci narodowej o wojnie, w kontekście przezwycięzania lęków, zmagania się z piętnem, wyobcowaniem czy rasistowskimi poglądami,
- interdyscyplinarne ujęcie problematyki z wykorzystaniem bogatej literatury obcojęzycznej, dokumentacji, stron internetowych, artykułów prasowych,
- prezentacja współczesnego społeczeństwa japońskiego w kontekście piętna wojennego, samookreślenia w warunkach konfliktu tożsamości, tożsamości narzucanej jako gorszej, wyszydzanej i piętnowanej w procesie edukacyjnym,
- analiza fenomenu pamięci zbiorowej jako zjawiska kulturowego ze wskazaniem konsekwencji dla tożsamości narodowej,
- ukazanie procesu rozliczania się japońskiego społeczeństwa z wojenną przeszłością, szczegółowe analizy uwarunkowań społeczno-polityczno-kulturowych.

Powyższe wskazania przemawiają jednoznacznie za wysoką oceną pracy i pozwalają wnioskować o jej wydanie, jednak w rozsądnej liczbie arkuszy (około 8). Skupiłbym się na specyfice społeczeństwa japońskiego i nadawaniu znaczenia pamięci zbiorowej o wojnie, na narracjach decydujących o kreowaniu tożsamości narodowej w kontekście licznych uwarunkowań kulturowych i geopolitycznych. Nie będę tego rozwijał, gdyż promotor niniejszej pracy posiada w tym zakresie bogate doświadczenia.

Struktura pracy jest jasna, logicznie i merytorycznie uzasadniona podziałem na cztery rozdziały, ze wstępem, zakończeniem i bibliografią. W sumie podjętą tematykę zaprezentowano na 385 stronach. We wstępie Doktorant uzasadnienia potrzebę podjęcia tematu (70 lat od zakończenia wojny, nieustający, żywy publiczny dyskurs, który jest istotnym elementem społeczno-politycznego podziału narodowego, wielość i zróżnicowanie pamięci, kontrowersje w zakresie konstruowania pamięci itp.). W niniejszej pracy, jak pisze Doktorant *„pragnąłbym ukazać procesy, które doprowadziły do tego, że owa pamięć przybrała współcześnie taki a nie inny kształt, a także na jej znaczenie dla współczesnej japońskiej tożsamości narodowej”*(s.5). Formułując pytania badawcze zwraca uwagę na rekonstrukcję pamięci, jej rolę w kształtowaniu tożsamości narodowej Japończyków. Wskazuje, że konstruowanie pamięci o wojnie opierano na kilku mitach, które ukierunkowały proces kształtowania się japońskiej tożsamości ku tożsamości ofiary i sprawcy. Stąd przedstawia kilka tez badawczych z zamiarem poddania ich weryfikacji w oparciu o teorie wywodzące się z humanistyki interpretatywnej oraz z tradycji socjologii kulturowej.

W rozdziale pierwszym *„Pamięć zbiorowa jako syntagma kultury narodowej”* mgr Maciej Pletnia prezentuje znaczenie fenomenu pamięci zbiorowej we współczesnych kulturach narodowych. Podejmuje próby zdefiniowania pojęcia kultury, kultury narodowej, pamięci zbiorowej, syntagmy kulturowej, wprowadza pojęcie „tradycji wynalezionej”, „gęstości upamiętniania”. Czyni wartościowy poznawczo wywód dotyczący terminu kultura, któremu przypisywano (który nabierał) różne znaczenie.

W kontekście analizowanego tekstu, sędzę, że obecnie winniśmy zadbać o to aby wyraźniej kulturę wiązać z wychowaniem człowieka, jego stylem zachowania i wypowiedzi w kontekście rozszerzającej się „mowy nienawiści”. Znamy i korzystamy z bogatej literatury przedmiotu prezentującej bardzo różne podejścia w definiowaniu kultury, na co zwraca szczegółowo uwagę Doktorant. Nie jestem jednak przekonany do tego, co twierdził Herder, że nie istnieją ludzie pozbawieni kultury. Oczywiście przychodząc na świat dziedziczymy kulturę, lecz czy żyjąc w niej nie wyzbywamy się jej istoty. Przecież w okresie poprzedzającym I czy II wojnę światową nikt nie przypuszczał aby Europa, poważni przedstawiciele religii, nauki, ustalonego porządku, mieli nagle strzelać do siebie, popełniać niezliczone okrucieństwa. Ludwik Hirszfild w *Historii jednego życia* pisał: *„Z otchłani zaczęły się wylaniać jakieś potwory nienawiści, okrucieństwa i głupoty i obejmować duszę ludzką śliskimi palcami. Z człowieka, który był dumny, że osiągnął szczyt cywilizacji,*

uczyniono twór gorszy od zwierzęcia, twór, który odwrócił historię świata i cofnął ją o kilka tysięcy lat. Umysł ludzki zdał egzamin tylko jako twórca narzędzi zbrodni. Jako realizator etyki współżycia człowiek okazał się niższy od troglodytów. Zwracam na powyższe uwagę w kontekście podjętej przez Doktoranta tematyki. Zauważam bowiem potrzebę przepracowania pamięci zbiorowej wielu narodów aby uniknąć tego, na co wskazywał między innymi Ludwik Hirsfeld. Podobnie Albert Schweitzer, laureat pokojowej nagrody Nobla, twórca zasady czci do życia, podkreślał, że możemy uniknąć neoprymitywizmu gdy nauczymy się wyposażać człowieka w kompetencje i umiejętności potrzebne do świadomego i odpowiedzialnego tworzenia kultury. Istotnym więc wyzwaniem stojącym przed współczesną humanistyką jest przeciwstawianie się człowiekowi neoprymitywnemu, człowiekowi, który nie dysponuje kulturą odpowiadającą poziomowi cywilizacji i poprzez ten rozdźwięk staje się niebezpieczny dla siebie i innych, nieufny i podejrzliwy, uciekający w aksjologię administracyjną, nakazy, zakazy kreujące lęki, wrogość, kulturę strachu i terroryzmu.

Dobrze się stało, że Autor niniejszej pracy zwraca uwagę na różne tradycje w interpretacji kultury, transmisję pamięci, jej wymiar aksjologiczny i zmienność, jednak brak w tym rozdziale tłumaczenia i wskazań, co z tych podejść i tradycji wynika dla współczesności, zmian w definiowaniu i traktowaniu kultury ukierunkowującej człowieka ku odpowiedzialnemu wychowaniu za rozwój gatunku ludzkiego, zachowanie i promowanie światowego pokoju. W rozdziale mamy wiele informacji, wręcz zalew informacji, rozróżnianie na przykład typów pamięci za kilkoma Autorami (dominująca, główna, narzucona, przeciwna, marginalna) przy braku wartościowania tych analiz i przedstawienia kryteriów (współczynnika różnicowania) przedstawianej typologii. To, że zjawisko pamięci zbiorowej konstruuje mity jest jasne i Autor pracy bardzo wyraźnie to zaprezentował, zwracając uwagę na ich rolę w procesie kształtowania się tożsamości, jednak niewiele jest o tym, jakie jest ich znaczenie edukacyjne i jak są one wykorzystywane w procesie edukacyjnym społeczeństwa jako narzędzie tłumaczące rzeczywistość.

W rozdziale drugim Autor pracy koncentruje się na przedstawieniu procesów konstruowania i rekonstruowania pamięci zbiorowej o wojnie na Pacyfiku. Podejmuje się analizy historycznej, jak pisze: „*od okresu bezpośrednio po zakończeniu wojny, aż po czasy współczesne*” (s.75). Zwraca także uwagę na debatę toczącą się w gronie japońskich przywódców przed ostateczną kapitulacją. Treści tego rozdziału oceniam wysoko i odbieram jako wartościowe poznawczo gdyż w niewielkim zakresie i stopniu znane są Polakom i Europejczykom. Można je interpretować w kontekście honoru, godności, dumy narodowej,

bezgranicznego patriotyzmu, mobilizacji całego narodu do obrony ojczyzny, jak też jako bezsensowne przeciąganie wojny, upór dowódców, fanatyczne posłuszeństwo żołnierzy wobec woli dowódców i cesarza, oczekiwanie na militarny cud, nadprzyrodzoną moc i nieomylność cesarza i siłę tradycji narodu. Niepokojące jest, że w ostatnich latach toczy się w Japonii dyskusja nad rewizją zapisu konstytucyjnego dotyczącego rezygnacji – wyrzeczenia się na zawsze wojny. Na tendencje nacjonalistyczne jakby Autor rozprawy nie zwraca szczególnej uwagi, a przecież są wyraźne i wydają się być niepokojące w procesie konstruowania pamięci zbiorowej. Obecnie społeczeństwo obwinia najściślejsze dowództwo, jednak nie za wszczęcie wojny, a za doprowadzenie do klęski. Sądzę, że zjawisko to związane jest z mitem wskazywanym przez Doktoranta, który dotyczy wojennego poświęcenia Japończyków, ich czynów bohaterskich godnych szacunku i upamiętnienia. Inne mity jakby już przeszły do historii (mit obywateli pragnących pokoju, a przymuszanych do posłuszeństwa, związany z mitem wojskowej klikki, która realizowała strategię wojny bez akceptacji obywateli, a nawet cesarza, który miał szlachetne intencje, jednak był okłamywany przez wojskowych).

Sądzę, że dobrze Autor wskazuje na wydzielanie się, emanację pamięci zbiorowej, jej zmiany i modyfikacje w kontekście czasu, uwarunkowań społeczno-polityczno-gospodarczych, geopolitycznych itp. Nie jestem jednak przekonany, że należy to określać pamięcią przeciwną. Sądzę, że te elementy pamięci zbiorowej o wojnie, różnie postrzeganej funkcjonowały, były jednak mniej lub bardziej publicznie prezentowane, a ujawniały się wyraźniej w określonych warunkach, nabierały znaczenia w sprzyjających sytuacjach. Działo się to w kontekście określonych uwarunkowań, co sprzyjało z jednej strony podjęciu decyzji o przeprosinach za politykę kolonialną, agresję, cierpienia, z drugiej zaś rewitalizacji wartości narodowych. Jestem przekonany, że do wszystkiego się dojrzewa i dorasta indywidualnie i grupowo aby można było wypełnić skalę i zauważyć siebie na niej, spojrzeć raz z jednej strony, od oprawców do ofiar, z drugiej zaś, od ofiar do oprawców. Jest to proces, ewoluowanie stosunku do wojennej przeszłości, w przypadku Japończyków powodowany sytuacjami społeczno-politycznymi, wydarzeniami, takimi na przykład jak napromieniowanie załogi łodzi rybackiej w związku z testami broni nuklearnej prowadzonymi przez USA, interpretacją doświadczeń nuklearnych, traumą wojenną itp. Na tej bazie powstał mit ofiary, na innej, dotyczącej masakry nankińskiej, mit oprawców odpowiadających za miliony ofiar w całej Azji. Podobnie można zauważyć ewaluowanie pamięci o cesarzu Hirohito (wyłączenie z odpowiedzialności, obwinianie za skutki wojny, współczucie dla jego osoby). Problemem jest to, że osoby znaczące dla określonych

narodów, w tym właśnie Hirohito, nie potrafiły publicznie zmierzyć się ze swoją rolą w istotnych dla narodu dziejach i pozostawiły ten problem dziennikarzom i naukowcom, którzy budują swoje tezy i argumentacje w oparciu o źródła pośrednie.

Sądzę, że Autor bardzo dobrze prezentuje, przedstawia informacje o..., a zbyt mało miejsca poświęca na ukazanie czynników warunkujących i tłumaczących, niewiele wyjaśnia, porównuje, ocenia i interpretuje. Zwracając na przykład uwagę na upolitycznienie dyskusji wokół pamięci, czego przecież nie można uniknąć, nie przedstawia jej znaczenia i skutków świadomościowych.

W rozdziale trzecim zatytułowanym „Ofiary czy zbrodniarze: ścieranie się dominującego nurtu pamięci z pamięcią przeciwną” Autor pracy kontynuuje problematykę przedstawioną w rozdziale poprzednim. Zwraca uwagę na przeżywanie szoku końca wojny, który oznaczał załamanie się dotychczasowej tożsamości zbiorowej Japończyków, a nowa tożsamość, która się rozbudowywała, zmieniała, rekonstruowała, ustawicznie przeżywała i przeżywa konflikty, powstawała na doświadczeniu ofiary z symbolem Hiroszimy. Zaletą niniejszego rozdziału, także i innych, jest nawiązywanie i bardzo rzetelne prezentowanie historii i procesów kształtowania się tożsamości zbiorowej Japończyków przed II wojną światową (jedność w trójcy – naród-państwo-cesarz). W tej historii, jak wskazuje i uzasadnia Doktorant, tradycja była zjawiskiem dynamicznym. Wygrana wojna z Chinami pod koniec XIX wieku spowodowała przyływ dumy narodowej, poczucie misji w Azji, związanej z wyzwoleniem narodów spod jarzma zachodniego kolonializmu, jak też wzrost imperialnych ambicji, chęć niesienia oświecenia i liderowania innym nacjom. Wyrósł więc mit o wybraniu, poczuciu wyjątkowej wspólnoty, boskości cesarza i narodu i z tym związane fanatyczne posłuszeństwo cesarzowi, mit o wyższości cywilizacyjnej, pochodzeniu wprost od bogów, który utrwalił się w japońskiej tożsamości zbiorowej w czasie wojny z Rosją (1905-1906). Te mity runęły jednak z końcem II wojny światowej i otworzyły nowy rozdział w procesie kształtowania się tożsamości narodowej.

Trudno dyskutować z tezą przyjętą przez Autora, że pamięć o Hiroszynie nabrała cech mitycznych i stała się jednym z istotniejszych elementów tożsamości narodowej. Chciałbym zauważyć, że po raz pierwszy prezydent USA ma odwiedzić to miasto w tym roku; czy odwiedziny te spowodują podjęcie problemu niwelowania „pamięci sprawcy i ofiary” i ukierunkują narody ku budowaniu wspólnego pokoju i harmonii?

W rozdziale tym zauważam wiele powtórzeń z poprzednich, można to jednak tłumaczyć „wysoką gęstością upamiętniania” wydarzeń, prezentacją różnych stanowisk, deklaracji, wypowiedzi internetowych czy z artykułów prasowych. Na przykład wydarzenia

z łodzią „Szczęśliwy Smok” i napromieniowanym tuńczykiem pojawiają się kilkakrotnie, nawiązywanie do symboli i mitów ustawicznie, do roli cesarza, podobnie poszukiwanie cech mitycznych i próby budowania typologii w tym zakresie. Ważne jednak jest, że Doktorant formułuje, moim zdaniem, istotne pytanie: *„na ile owa tożsamość stała się trwała, ... w jakim stopniu była i jest podtrzymywana przez instytucjonalne narzędzia konstruowania pamięci zbiorowej”* (s. 146). Odpowiedź można już było znaleźć we wcześniejszych rozdziałach, jednak w tym mamy informacje dotyczące analiz podręczników dla szkół podstawowych i gimnazjalnych. Były one głównie takie, jakie mogły być w kontekście sytuacji politycznej i gospodarczej, polityki rządzących, w tym Ministerstwa Edukacji. Nie nazywałabym analizowanego okresu (s. 151) jako „wstecznego kursu”, a następnie pojawienie się pamięci przeciwnych. Z tym określeniem „pamięć przeciwna”, jak już wskazywałem, trudno mi się zgodzić w kontekście dynamiki zjawiska, przemian politycznych, sytuacji, a nawet w kontekście zdania Doktoranta (s. 179) *„owe pozornie sprzeczne pamięci zaczęły ze sobą współegzystować”*. To jest problem polityki rządu i możliwości partii rządzących, ideologii rządzących, czasookresu, sytuacji, w którym edukacja jest narzędziem. Podobnie jaki jest sens pytać o trwałość tożsamości. Nasza obecna Pani minister Edukacji wskazała, że zmienimy całą podstawę programową – od przedszkola po maturę. Dodamy dwie kompetencje:

1. Każdy uczeń powinien znać literaturę i kulturę, inaczej nie będzie potrafił odczytywać kontekstów kulturowych i rozumieć tego, co się dookoła dzieje.
2. Druga ważna kompetencja polskich obywateli to dobra znajomość historii własnego kraju; poczucie przynależności narodowej daje bezpieczeństwo w świecie.

Pani Minister podkreśla: Kiedy umiesz wyciągnąć wnioski z przeszłości własnego narodu, trudniej Tobą manipulować. Dzieci w szkole mają być chronione, żeby nikt przy jakiegokolwiek rozmowie nie dokonał jakiejś manipulacji. Historia każdego kraju jest budowana na tym, co przynależy do tego kraju i jego tożsamości. Przecież my w ten sposób staliśmy się narodem: jeden król, jedna religia, jedna moneta.

W kontekście powyższego, jak też doświadczeń związanych z kierowaniem Katedrą Edukacji Międzykulturowej w UwB, szczególnie zainteresował mnie ostatni rozdział pracy. Nic nie ma trwałego, a już z pewnością nie w tej materii, a mgr Maciej Pletnia pisze: *„W niniejszej części pragnąłbym się skupić na analizie współczesnych materiałów wykorzystywanych w procesie nauczania historii w szkołach gimnazjalnych i średnich. Powinno to umożliwić zweryfikowanie, na ile procesy rekonstrukcji pamięci, które zachodziły począwszy od lat 60., a które przybrały na sile w latach 80. i 90., okazały się trwałe”* (s. 222).

Skąd takie założenia, wcześniej o trwałej tożsamości, tu o pamięci. Istotniejszy, moim zdaniem, jest problem zmian i przeobrażeń w elementach składowych japońskiej tożsamości, układ-hierarchia elementów, ich wartość i znaczenie w przeszłości i obecnie w konstruowaniu pamięci zbiorowej. Faktem jest, że edukacyjny system w Japonii zdecydowanie mniej pozostawia i pozwala nauczycielowi w porównaniu z krajami europejskimi, jednak w konstruowaniu pamięci zbiorowej w każdym zakątku globu ziemskiego nie ma trwałości. Także w Japonii, jak wskazuje Doktorant, można dostrzec pluralizm, różne formacje ideologiczne. W historii, co przedstawia, była wyraźnie prowadzona nacjonalistyczna indoktrynacja związana z kultem cesarza, zasadami umiarkowania, fanatycznym patriotyzmem, oddawaniem czci i honoru bohaterom, którzy zginęli w trakcie wojen prowadzonych przez Japonię.

Zarówno w tym, jak i w poprzednich rozdziałach Autor rozprawy wiele przedstawia, opisuje, przywołuje źródła, podkreśla, zwraca uwagę, nawiązuje, pisząc wielokrotnie: *„Zanim przejdę do właściwej analizy, warto zadać sobie jeszcze pytanie o..., Zanim przejdę do właściwej analizy, przedstawię także inne procesy, które..., Zanim przejdę do analizy wybranych podręczników do nauczania historii, pragnąłbym wpieryw przyjrzeć się...”*. To spowodowało rozrastanie się pracy. Poza tym na jej obszerność złożyło się także wiele powtórzeń, podobnych analiz i interpretacji. Z jednej strony jest to nużące dla zapoznającego się z pracą, kiedy kilkakrotnie Doktorant pisząc na przykład o masakrze w Nankinie czy kapitulacji Japonii, przedstawia i analizuje literaturę przedmiotu, odwołuje się do badań historyków i socjologów, przedstawia artykuły prasowe, strony internetowe, analizuje programy szkolne i podręczniki do kilku typów szkół, z drugiej zaś jak najbardziej wiarygodne i rzetelne naukowo. W efekcie wniosek jest jasny i jednoznaczny - uczestnictwo instytucji w konstruowaniu pamięci zbiorowej, szczególnie systemu edukacji i muzeów, stanowiących uzupełnienie systemu edukacji, jest bez wątpienia najważniejsze.

W zakończeniu Autor podkreśla, że pamięć, *„...w tym naturalnie pamięć zbiorowa, nigdy nie jest zjawiskiem stałym. Przechodzi ona nieustanne przemiany, a sposób postrzegania rzeczywistości nigdy nie pozostaje bez zmian”* (s. 344). W dalszej części zakończenia rozliczą się ze sformułowanych we wstępie tez i kończy zdaniem zaskakującym, które niezbyt rozumiem w kontekście treści zawartych w pracy. *„Wyniki zaprezentowanych badań sugerują, iż Japończykom niezwykle ciężko będzie odwrócić się od pacyfistycznych wartości”*(s. 359).

Z przedstawionych w pracy analiz wynika wiele wyzwań i zadań edukacyjnych, nie tylko w kontekście nauczania historii poszczególnych narodów, ale niwelowania stereotypów,

lęków, propagowania idei poznania, współpracy, w celu ukierunkowania ku dialogowi kreującemu współistnienie narodów. Autor jednak na ten problem nie zwraca większej uwagi, a sędzę, że obecnie ambasadorowie i konsulowie reprezentujący swoje kraje w innych krajach, winni zadbać o ustawiczne prowadzenie dialogu edukacyjnego w zakresie nauczania historii poszczególnych narodów. Zawsze bowiem był i sędzę, że będzie problem honoru danego narodu i problem wstydu, momentów haniebnych w historii i godnych czci. Uważam, że rolą edukacji jest wsparcie w rozliczaniu się z różnymi okresami, rozliczania się w takim wymiarze, jaki uważają za słuszny i zgodny z ich narodowym sumieniem i pamięcią zbiorową. Stąd tak ważne jest stworzenie warunków i sytuacji sprzyjających powyższemu. Wielokrotnie zwracałem uwagę na budowaniu na „dobrej pamięci” w kontaktach z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami. Jednakże aby na niej budować należy rozliczyć się ze „złej pamięci”. Z pracy Macieja Pletni wynika wiele problemów, z którymi może uporać się edukacja; problem krzywdy, ofiary, stygmatu, kata i sprawcy, co jest podstawą do powstawania i ujawniania się różnych postaw (nienawiści, złości, pogardy, wstydu, radości, dumy itp.).

*

Sędzę, że to, na co wskazałem we wstępie niniejszej recenzji, bardzo dobrze zebrane informacje, wartościowe poznawczo analizy i interpretacje, mobilizujące do myślenia i refleksji, analiza interdyscyplinarnej literatury, wykonane analizy w oparciu o obcojęzyczną literaturę, są w pełni satysfakcjonującym przyczynkiem do dalszych poszukiwań badawczych i tym samym do dalszego rozwoju naukowego Autora niniejszej dysertacji. To, czego nie powinno być w niniejszej pracy to między innymi kropki po tytułach i podtytułach, sformułowań typu; rozdział stara się ukazać, rozdział koncentruje się, rozdział stawia tezę, przedstawiona powyżej analiza stara się ukazać. Poza tym praca napisana jest zgodnie z wymogami, warstwę językową cechuje poprawność terminologiczna i wysoki stopień komunikatywności.

Stwierdzam, że praca doktorska mgra Macieja Pletni spełnia warunki zawarte w Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym z dnia 14 marca 2003 roku wraz z uzupełnieniami zawartymi w Prawie o Szkolnictwie Wyższym z dnia 27 lipca 2005 roku i wnoszę o dopuszczenie Kandydata do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Białystok dnia 19.05.2016

